

Mikołaj Paczkowski

Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
e-mail: paczkowski.mikolaj@gmail.com
ORCID: 0000-0002-0723-7786

„Cywilizacja? Puste słowo”. Antycywilizacjonizm w polskim podróżopisarstwie międzywojennym*

Programowy antycywilizacjonizm stanowił w życiu literackim i artystycznym Dwudziestolecia motyw stale powracający. Krytyczny stosunek do europejskiej kultury przejawiały liczne środowiska literackie, motywując go jednak w różny sposób. U poznańskich ekspresjonistów wyrastał on jeszcze z tragicznych doświadczeń I wojny światowej, które zaowocowały głębokim kryzysem wartości oraz zachwianiem wiary w dziedzictwo Starego Kontynentu. Twórcy skupieni wokół czasopisma „Czartak” kontestowali zdobycze cywilizacji, zwracając się w stronę kultury ludowej i pierwotnej. Futuryści, zachwyceni osiągnięciami nowoczesności, jednocześnie odrzucali konwencjonalne formy narzucane przez cywilizację, które w ich ocenie krępowały jednostkę społecznie oraz kulturowo¹. Przeczucie nadchodzącej katastrofy skłaniało natomiast do krytyki cywilizacji poetów związanych z formacjami zbiorczo nazywanymi Drugą Awangardą.

* Tekst powstał w wyniku realizacji projektu badawczego *Nowoczesność i egzotyka. Podróżopisarstwo polskie w dwudziestolecium międzywojennym* nr 2020/37/N/HS2/01700 finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki.

¹ Zob. G. Gazda, *Funkcja prymitywizmu i egzotyki w literaturze międzywojennej*, w: *Problemy literatury polskiej lat 1890–1939. Seria 1*, red. H. Kirchner, Z. Żabicki, M. R. Pragłowska, Wrocław 1972, s. 375–385.

Negatywne nastawienie do osiągnięć rodzimej cywilizacji nie było jednak, rzecz jasna, międzywojennym *novum*. Krytyczne diagnozowanie europejskiej rzeczywistości miało już bogatą tradycję i było ściśle powiązane z paradygmatem modernistycznym. Nowoczesne przyspieszenie przynosiło bowiem zarówno nadzieję na lepsze jutro, jak i poczucie zachwiania reguł od wieków rządzących światem². Roberto Salvadori przemianę tę tłumaczy zastąpieniem cyklicznego świata natury i wiecznego świata nadprzyrodzonego niestałym światem nienaturalnym, który ulega nieustannym, dynamicznym transformacjom³. Utrata stabilności nastrajała więc pesymistycznie – czego wyrazem były choćby katastroficzne wizje kresu europejskiej kultury snute przez Oswalda Spenglera w *Zmierzchu Zachodu* (t. 1.: 1918; t. 2.: 1922) czy Nikołaja Bierdiajewa w *Nowym średniowieczu* (1924) – a także skłaniała do poszukiwania przestrzeni względnego ładu i trwałości. Piotr Juszkiewicz pisze, za Timem Armstrongiem, o koncepcji fragmentacji czasu w procesie modernizacji, zgodnie z którą pewne marginalizowane obszary świata znajdowały się poza głównym nurtem czasowego porządku, a tym samym „stawały się dla wielu modernistów enklawami ożywczej regeneracyjnej energii, niezmiennymi, nieulegającymi destrukcyjnemu wpływowi czasu mechanicznego residuami prymitywnej spontaniczności i pierwotnych wartości, zagubionych w cywilizowanym pośpiechu”⁴. „Pozaczasowych” enklaw poszukiwano więc na peryferiach: tych lokalnych, to znaczy poza centrum regionu lub kraju (w kontekście II Rzeczypospolitej były to przede wszystkim obszary wschodnie, nazywane Kresami), oraz globalnych, czyli poza Europą. Zjawisko to dostrzegali już Ignacy Fik w swoim monograficznym opracowaniu *20 lat literatury polskiej z 1939 roku*. Jego przyczyn krytyk literacki doszukiwał się w popularności teorii Zygmunta Freuda, której wpływ na kulturę oceniał negatywnie:

Fałszywe przekonanie, że im głębiej, tym większa prawda, prowadzić musi do odczłowieczenia wszystkiego, do ogłupienia się i do sprymitywizowania. Toteż Murzyna i dziecko wynosi się na piedestał, a epokę rajska, epokę sprzed

² P. Juszkiewicz, *Utopia sprawczości*, w: *Nowy początek. Modernizm w II RP*, red. P. Juszkiewicz, A. Szczerski, Kraków 2022, s. 41–43.

³ R. Salvadori, *Baudelaire i nowy Paryż. Budowanie nowoczesności*, w: tegoż, *Mitologia nowoczesności*, przeł. H. Kralowa, Warszawa 2004, s. 28.

⁴ P. Juszkiewicz, *Utopia sprawczości*, s. 43. Do podobnych wniosków dochodzi Cezary Rowiński, podkreślając, że od czasu romantyzmu fascynacja egzotyką łączyła się z krytyczną diagnozą stanu zachodnioeuropejskiej kultury: „Zainteresowania egzotyką [...] przede wszystkim ucieleśniały pewne tęsknoty za tym, co cywilizacja Zachodu zgubiła w swoim rozwoju” [C. Rowiński, *Rozważania na temat egzotyizmu w literaturze*, w: *Orient w literaturze i kulturze modernizmu*, red. E. Łoch, Lublin 2011, s. 98].

spożycia owocu z drzewa wiadomości złego i dobrego, czyni się przedmiotem tęsknot. Kapłanami tego kultu stają się zresztą najbardziej wyrafinowani smakosze wytworów cywilizacji⁵.

Miejsc przybliżających do „epoki rajskiej” bardzo często poszukiwali autorzy prozy krajoznawczej i podróżniczej, dlatego chciałbym się bliżej przyrzeć antycywilizacyjnym deklaracjom obecnym na kartach tego typu książek: wskazać ich potencjalne źródła oraz funkcje pełnione w utworach. W pierwszej części interesować będzie mnie miasto traktowane jako metonimia cywilizacji, w drugiej natomiast skupię się na związkach antycywilizacjonizmu z krytyką systemu kolonialnego.

Miasto – „więzienie kamiennych ulic”

Wśród tekstów prezentujących wyprawy po Polsce antycywilizacyjne deklaracje pojawiają się zwłaszcza u osób uprawiających turystykę rzeczną, co wynikało bezpośrednio z jej specyfiki. Wodniacy, jak sami siebie określali wielbiciele takich wypraw, najbardziej cenili bowiem obszary dzikie, jak najmniej przekształcone przez człowieka i pozwalające na bezpośredni kontakt z naturą. Wanda Miłaszewska, autorka relacji ze spływu po Czarnej Hańczy, przerażona perspektywą „cywilizowania” brzegów rzeki, zastanawiała się nad ślepych dążeniem sobie współczesnych do pomnażania majątku. Pisarka przestrzegала czytelników:

Przyjdzie chwila, że się [człowiek – dop. M.P.] w dymie własnych fabryk zadławi, od huków własnych motorów ogłuchnie, od blasku reklam, którymi pychę swoją sławił – straci wzrok. Wówczas po omacku zacznie błądzić wśród niebotycznych murów, swymi rękami wzniesionych, i będzie wołał nie słysząc własnych słów – „Powietrza! Lasu! Wody!”⁶

Apokaliptyczna wizja przyszłości rysowana przez Miłaszewską oparta jest na kilku, dość przewidywalnych, elementach: dymiące kominy, ogłuszający huk, porażający blask neonów, bezład murów. Wszystkie one związane są bezpośrednio z rzeczywistością wielkomiejską, której opis przywodzi na myśl obcą oraz wrogą przestrzeń labiryntu, będącą metaforą „stosunku człowieka do świata i innych ludzi, ale także do siebie, do swojego życia wewnętrznego”⁷. Autorka stawia więc diagnozę opartą na prostej opozycji cy-

⁵ I. Fik, *20 lat literatury polskiej (1918–1938)*, Kraków 1939, s. 31.

⁶ W. Miłaszewska, *Czarna Hańcza*, Poznań 1931, s. 72.

⁷ M. Głowiński, *Labirynt, przestrzeń obcości*, w: tegoż, *Mity przebrane*, Kraków 1990, s. 193.

wilizacji i natury, tę pierwszą oceniając jednoznacznie negatywnie. Podobnie sformułowanymi przeciwstawieniami posługują się również inni wodniacy. Adam Marcinkowski w książce poświęconej wycieczkom rzecznym kontrastowo zestawiał „trywialny gwar miasta” i „krzyczące neony dzisiejszego dnia”⁸ z szumiącymi lasami oraz przedziwnymi jeziorami, które wędrowcy mogą odnaleźć na Wileńszczyźnie. Anna i Tadeusz Kowalewscy, spędzający urlop na spływie kajakowym po Pilicy, z niepokojem dostrzegali „miasto, które z dala od rzeki, czerni się kominami licznych fabryk, zatruwających powietrze gorącym dymem”. Reakcja pary na ten widok była natychmiastowa: „Uciekamy stąd. Nic nas nie ciągnie do tego mrowia ludzkiego, do miasta pożerającego zdrowie i życie”⁹. Maria Podhorska-Okółów, jedna z czołowych międzywojennych działaczek zaangażowanych w rozwój ruchu krajoznawczego, zachęcając czytelników do wyruszenia w podróż pisała: „Nad głowami Waszymi szaleje miasto-potwór, wysysa krew, szarpie nerwy, a tuż obok czeka zapomniana dobra matka-przyroda”¹⁰.

Miasto więc to dla człowieka miejsce opresyjne, negatywnie wpływające na jego kondycję fizyczną oraz psychiczną. Jednocześnie, doświadczenie życia w nowoczesnym mieście jest we wszystkich przywołanych tekstach doświadczeniem polisensorycznym, silnie oddziałującym na różne zmysły (zwłaszcza wzrok, słuch oraz węch)¹¹, co dodatkowo wzmacnia poczucie osaczenia i przytłoczenia. Autorzy Dwudziestolecia w swojej antycywilizacyjnej retoryce bardzo często posługiwali się także opozycją zamknięte-otwarte, tę pierwszą cechę przypisując właśnie miastu, a tym samym cywilizacji. Stąd powtarzające się w tekstach figury: klatki, więzienia czy wspomnianego labiryntu. Pływający po Bugu Romuald Balawelder (w międzywojniu popularny filozof, literat i podróżnik), deklarował: „Po roku wielkomiejskiego więzienia dusza odpoczywa na łonie przyrody nawet wśród huraganu”¹². Wanda Miłaszewska, w przywoływanej już książce, pytała retorycznie: „Cóż innego pędzi nas w świat, jak nie pragnienie bardzo ludzkie: wyrwać się, byle dalej, byle poza ściany klatki, na wolność!”¹³. Poczucie zamknięcia i uwięzienia mogło mieć w kontekście miejskim wymiar realny, spowodowany życiem w nie-

⁸ A. Marcinkowski, *Od Dźwiny po Dniestr*, Wilno 1937, s. 26.

⁹ A. i T. Kowalewscy, *Nasza eskapada po Pilicy. Reportaż z włóczęgi kajakowej*, Warszawa 1937, s. 45–46.

¹⁰ M. Podhorska-Okółów, *Kajakiem z Warszawy*, Warszawa 1935, s. 3.

¹¹ O „natężeniu podnięt zmysłowych” jako jednym z głównych wyróżników życia w mieście pisał już na początku XX wieku Georg Simmel w klasycznym dziś tekście *Mentalność mieszkańców wielkich miast*, zob. w: tegoż, *Socjologia*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 2005, s. 305–315.

¹² R. Balawelder, *Bug zaprasza na przygody*, Warszawa 1939, s. 181.

¹³ W. Miłaszewska, *Czarna Hańcza*, s. 68.

wielkim mieszkaniu¹⁴ lub nieustannym przemieszczaniem się wąskimi, ciemnymi uliczkami wśród wysokich murów. Można jednak także interpretować je metaforycznie jako poczucie zamknięcia w okowach opresyjnej cywilizacji, dlatego w żadnym z przywołanych tekstów autorzy nie piszą o konkretnym miejscu – nie podają nazw lub szczegółów topograficznych, pozwalających na jego rozpoznanie.

Ucieczki przed cywilizacją poszukiwano jednak nie tylko lokalnie, na łonie natury. Krytyczne nastawienie wobec postępującej w Europie modernizacji, mającej niechybnie prowadzić do katastrofy, wyrażali również autorzy tekstów poświęconych wyjazdom poza Stary Kontynent. Podróże do Azji, Afryki czy Ameryki Południowej, a więc regionów postrzeganych ówczesnie jako egzotyczne, dawały nadzieję obcowania ze światem radykalnie odmiennym, który wyobrażano sobie jako nieskażony działalnością człowieka, a tym samym niewinny, dobry, szlachetny. Za przykład niech posłużą dwa teksty prezentujące wyprawę do Afryki.

Tadeusz Koss, we wstępie do książkowej relacji z pobytu w Tunezji, przywołuje list z zaproszeniem do wyjazdu otrzymany od przebywającego już na Czarnym Łądzie przyjaciela. Celem wspólnej podróży miała być Sahara, co zostaje uzasadnione w następujący sposób:

Chcę się wyrwać jak najprędzej z miasta, udać się tam, gdzie nie będą wzroku mego raziły europejskie stroje, nowoczesne gmachy, gdzie nie będą mnie prześladowały dzwonki tramwajów i ryk samochodowych klaksonów. To wszystko mam i w Warszawie. Słowem, pragnę zerwać na pewien czas z tak zwaną cywilizacją, odetchnąć czystym powietrzem afrykańskim¹⁵.

Po raz kolejny więc retoryka antycywilizacyjna oparta jest na krytyce miasta i doświadczanych w nim bodźców sensorycznych. Autor również w czasie pobytu na Czarnym Łądzie tropi ślady obecności europejskiej kultury, za wszelką cenę pragnąc dotrzeć do „prawdziwej” Afryki. Stąd rozczarowanie modernistycznym wyglądem Tunisu czy niechęć do przemieszczania się samochodem. Dopiero tytułowa piesza wyprawa przez pustynię (choć, jak wynika z tekstu, trwała ona niespełna jeden dzień) przynosi satysfakcję i stanowi spotkanie „oko w oko z dziką, nieskażoną kulturą, przyrodą”¹⁶.

¹⁴ Problematykę przeludnienia podejmowali międzywojenni reporterzy, o czym w kontekście Warszawy pisze Urszula Glensk, zob. U. Glensk, *Historia słabych. Reportaż i życie w Dwudziestoleciu (1918–1939)*, Kraków 2018, s. 410–412.

¹⁵ T. Koss, *Pieszko przez pustynię. Wrażenia z wycieczki po Tunisji*, Warszawa 1933, s. 8.

¹⁶ Tamże, s. 114.

Dziennikarka i tłumaczka Ludwika Ciechanowiecka swoją książkę *W sercu Sahary*, będącą świadectwem niezwyklej jak na owe czasy kobiecej podróży po Afryce, otwierała niemal identyczną co Koss deklaracją:

Bo mi się śnią wonne oazy i bezkresne stepy, po których wichry hulają, bo mi się marzy pustynia, nieskażona oddechem kominów fabrycznych i lokomotyw.

Wyrwać się z lodowego uścisku Europy, uciec z kamiennej klatki miasta na step saharyjski, porzucając na progu ojczyzny balast polskiego spleenu...¹⁷

Do wymienionych wcześniej motywów antyurbanistycznych Ciechanowiecka dokłada kolejny: topos miasta z kamienia (czytelnika, do którego się zwraca, nazywa „mieszczuchem więzionym w kamiennym labiryncie miasta”¹⁸), konotujący chłód i bezdusność miejsca oraz zakłócenie naturalnego porządku świata¹⁹. Podporządkowanie wypowiedzi wymowie antycywilizacyjnej sprawia, że u obu autorów pozytywnie waloryzowana jest pustynia, w międzywojennym podróżopisarstwie postrzegana częściej jako „krajina lęku i pragnienia”, by nawiązać do tytułu jednej z książek Tadeusza Meisnera. Tutaj jednak jej walorem staje się fakt, że jako jedna z nielicznych przestrzeni nadal pozostawała nieprzekształcona działalnością człowieka. Podobieństwo dostrzec można również w negatywnym ocenianiu wszelkich przejawów europejskiej kultury obecnych na Czarnym Lądzie. Pozbawiony tradycyjnego stroju i podróżujący samochodem Arab, w oczach podróżniczki, „dziwnie traci urok i prestiż”²⁰. Kończąc swoją wyprawę, Ciechanowiecka informuje natomiast o konieczności powrotu „do mrocznej, ciasnej, zimnej Europy”, tym samym dodając kolejne przeciwstawienie (zimne-gorące) do znanego już repertuaru binarnych opozycji (przypomnijmy: kultura-natura, zamknięcie-otwarcie, choroba-zdrowie, sztuczność-naturalność, fałsz-prawda, brzydota-piękno). Kluczowy dla antycywilizacyjnej wymowy książki wydaje się jednak rozdział *Wróg cywilizacji*. Autorka referuje w nim rozmowę z napotkanym w Algierze Francuzem, który postanowił zerwać z ustabilizowanym życiem rodzinnym w Europie i zamieszkać na skraju Sahary. Choć mężczyźni nie udało się całkowicie wyzwolić z okowów kultury (z Paryżem wiązała go porzucona żona i dziecko), przeciwstawiał swoją obecną sytuację „uwięzieniu” w murowanej kamienicy. Ograniczenie własnych potrzeb do minimum oraz zerwanie z wielkomięjskim zgiełkiem przedstawione zostaje jako

¹⁷ L. Ciechanowiecka, *W sercu Sahary. Algier – Mzab – Tidikelt – Hoggar*, Warszawa 1933, s. 5.

¹⁸ Tamże, s. 342.

¹⁹ W Ligęza, *Jerozolima i Babilon. Miasta poetów emigracyjnych*, Kraków 1998, s. 153–154.

²⁰ L. Ciechanowiecka, *W sercu Sahary. Algier – Mzab – Tidikelt – Hoggar*, s. 15.

sposób na osiągnięcie spokoju i szczęścia. „Wolę naturę i ludzi natury”²¹ – deklaruje interlokutor Ciechanowieckiej, tym samym ujawniając ewolucjonistyczny sposób myślenia o rdzennych mieszkańcach Afryki. Przekonanie o różnych stadiach rozwoju społeczeństw, dominujące w międzywojennym podróżopisarstwie, pozwalało żywić przekonanie, że poza Europą istnieje możliwość odnalezienia świata z „epoki rajskiej”.

Oba teksty, mimo różnego charakteru wypraw (Koss przebywa w Afryce krótko, spędzając czas głównie w Tunisie; Ciechanowiecka w czasie kilku-miesięcznej podróży przemierzyła prawie dwa tysiące kilometrów i dotarła w głąb Sahary), w swojej antycywilizacyjnej retoryce nie odbiegają od analizowanych wcześniej relacji z wypraw po Polsce. Zarówno Ciechanowiecka, jak i Koss posługują się kontrastowym przeciwstawieniem miasta i natury. Fabryczne kominy zestawiają więc z wonnymi oazami, poczucie uwięzienia z bezkresem stepu. Ekspozują także obecność w miejskim pejzażu pojazdów kojarzących się z modernistycznym przyspieszeniem: pociągów, samochodów, tramwajów. W przywołanych relacjach krytyka zachodniej cywilizacji stanowiła deklarację uzasadniającą chęć uczestniczenia w pozaeuropejskiej wyprawie. Wyrastała ona z przekonania, że w niestałym i nieautentycznym świecie nowoczesnym (utożsamianym z miastem), rzeczywistości i prawdy należy poszukiwać gdzieś daleko, poza własną kulturą. Zdaniem Deana MacCannella, taka postawa, charakterystyczna dla ducha modernizmu, była fundamentem dla rozwoju nowoczesnie rozumianej turystyki²². Warto zapytać jednak, jakiej autentyczności Ciechanowiecka i Koss poszukiwali w Afryce. Ten popularny w studiach nad turystyką termin doczekał się bowiem licznych ujęć teoretycznych²³. Wydaje się, że w odniesieniu do przywołanych tekstów mówić możemy – za badaczami takimi jak Ning Wang – o autentyczności konstruktywistycznej (symbolicznej), będącej „tworem relatywnym, społecznie konstruowanym w efekcie porównań pomiędzy oczekiwaniami a percepcją turystów”, który zbudowany jest na stereotypowych widokach czy posiadanych już przed podróżą wyobrażeniach, opartych o lektury, przekazy medialne lub opinie innych osób²⁴. Wszelkie przejawy europejskiej kul-

²¹ Tamże, s. 369.

²² D. MacCannell, *Turysta. Nowa teoria klasy próżniaczej*, przeł. E. Klekot, A. Wieczorkiewicz, Warszawa 2005, s. 3–4.

²³ Syntetycznego przeglądu koncepcji autentyczności w kontekście antropologii turystyki dokonuje Anna Wieczorkiewicz, zob. A. Wieczorkiewicz, *Apetyt turysty. O doświadczaniu świata w podróży*, Kraków 2008.

²⁴ M. Nowacki, *Autentyczność atrakcji a autentyczność doświadczeń turystycznych*, „Folia Turistica” 2010, nr 23, s. 11. Autor opiera się m.in. na tekście N. Wang, *Rethinking Authenticity in Tourism Experience*, „Annals of Tourism Research” 1999, t. 26, nr 2.

tury dostrzegane przez autorów w odwiedzanych miejscach nie przystawały więc do konstruktów dzikiej, pierwotnej Afryki. Dlatego poczucie autentycznego doświadczenia Czarnej Łądy przynosi im dopiero odnalezienie miejsc wpisujących się w kulturowe imaginarium tego kontynentu.

Powróćmy jednak do krytyki miasta. Przywołanie dziewiętnastowiecznych motywów, takich jak miasto-Moloch czy miasto-labirynt udowadnia, że krytycy cywilizacji korzystali z rezerwuaru gotowych, negatywnych wyobrażeń miejskiej rzeczywistości. Fakt ten nie może dziwić, jak bowiem zaznacza Wojciech Ligeża „literatura o nastawieniu antyurbanistycznym zachowuje dość ograniczony zasób elokucji, gdyż skala klątw, magicznych zamawiań oraz modlitw szybko się wyczerpuje, szybko też przechodzi w obszar stereotypów”²⁵. Miasto natomiast, jako swoisty fenomen kulturowy, wkraçało już w XX wiek obciążone całym sztafażem pejoratywnych skojarzeń. Przestrzeń tę utożsamiano z brzydotą, fałszem, chorobą, a także z zepsuciem i upadkiem moralnym człowieka²⁶. Co ważne, miasto już wtedy traktowano wprost jako metonimię cywilizacji, jego krytyka była więc przede wszystkim krytyką postępującej modernizacji, a antyurbanizm wpisywał się w ogólniejszą tendencję, za którą uznać należy antycywilizacjonizm. Jak stwierdza Elżbieta Rybicka:

Dychotomia miasto *vs.* wieś oznacza oczywiście nie tylko opozycję przestrzenną, ale konflikt dwóch biegunowo odmiennych systemów wartości: cudzoziemszczyzny i swojskości, cywilizacji i natury, modernizacji i tradycji. Antyurbanizm nie sprowadza się zatem wyłącznie do negatywnej waloryzacji miasta – w istocie było ono traktowane jako symbol przekształceń cywilizacyjnych²⁷.

Choć badaczka stwierdzenie to odnosiła do kultury osiemnasto- i dziewiętnastowiecznej, na gruncie międzywojennej literatury podróżniczej wizja miasta stała się stale funkcjonowała w takim samym, a więc jednoznacznie negatywnym ujęciu. Być może wiązało się to z dynamicznym rozwojem infrastrukturalnym nowo odrodzonego kraju, który wyrażał się także za pomocą nowoczesnej architektury, dominującej głównie (choć nie tylko) w przestrzeni

²⁵ W. Ligeża, *Jerozolima i Babilon*, s. 133–134.

²⁶ Zob. E. Rybicka, *Modernizowanie miasta. Zarys problematyki urbanistycznej w najnowszej literaturze polskiej*, Kraków 2003, s. 68, 82. Spostrzeżenia badaczki warto uzupełnić o uwagi Susan Sontag: „Metafory choroby używane są nie po to, by osądzać społeczeństwo jako niestabilne, lecz by wskazywać na jego represyjny charakter. Pojawiają się regularnie w retoryce romanistycznej przeciwstawiającej serce umysłowi, spontaniczność rozumowi, naturę sztuczności, wieś miastu” [S. Sontag, *Choroba jako metafora. Aids i jego metafory*, przeł. J. Anders, Kraków 2016, s. 74].

²⁷ E. Rybicka, *Modernizowanie miasta*, s. 41.

miejskiej. Andrzej Szczerski, pisząc o Powszechnej Wystawie Krajowej zorganizowanej w 1929 roku w Poznaniu, podkreśla, że po odzyskaniu niepodległości

Polska zaczęła świadomie promować architekturę modernistyczną jako wyraz swojej nowej tożsamości. Ten zwrot w stronę nowoczesności oznaczał zarówno kontynuację poszukiwań specyficznej narodowej odmiany modernizmu, jak i promowanie najbardziej awangardowych eksperymentów, opartych na wykorzystywaniu nowych technologii, które zamiast nawiązywać do tradycji narodowej, wskazywały na cywilizacyjne zaawansowanie kraju i w ten sposób budowały jego prestiż²⁸.

Dynamiczny rozwój największych miast, połączony z gwałtownymi zmianami wizualnymi, następującymi pod wpływem nowych prądów architektonicznych spod znaku La Corbusiera czy Bauhausu, mógł pogłębiać u części mieszkańców poczucie alienacji i zagubienia. Analizując postulatywne koncepcje urbanistyczne twórców związanych z awangardową grupą Praesens w kontekście poezji Juliana Przybosia, Barbara Sienkiewicz wskazuje na takie ich cechy, jak podporządkowanie ludzkiej egzystencji rytmowi miasta, redukcja ścisłej granicy między przestrzenią wewnętrzną i zewnętrzną życia człowieka (a więc zaburzenia podziału na prywatne i publiczne), anonimowość czy odindywidualizowanie²⁹. Zagrożenia związane z postępującymi zmianami w Dwudziestoleciu dostrzegali nie tylko autorzy literatury krajoznawczej czy podróżniczej, o czym pisze Elżbieta Rybicka:

jeśli nowa poetyka konstruktywistyczna zorientowana była na tworzenie nowego mitu miejskiego, to poetyka paraboliczna i poetyka dokumentu społecznego odsłaniały negatywne konsekwencje modernizacji i doświadczenia nowoczesności. Ta pierwsza głównie w perspektywie jednostkowej – utraty aksjologicznego bezpieczeństwa, przeżycia społecznego wykorzenienia, kłopotów z tożsamością, depersonalizacji, widocznych zwłaszcza w konstrukcji postaci, będących wykładnikiem zmiennych historycznie i kulturowo uwarunkowanych wzorców osobowych. Ta druga natomiast – w perspektywie społecznej, odkrywając wstydliwie ukrywaną stronę procesów modernizacyjnych lub jej marginesy³⁰.

²⁸ A. Szczerski, *Pytania o sztukę dla II Rzeczypospolitej – Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu w 1929 roku*, w: tegoż, *Cztery nowoczesności. Teksty o sztuce i architekturze polskiej XX wieku*, Kraków 2015, s. 44–45.

²⁹ Zob. B. Sienkiewicz, *Miasto Przybosia (w poezji międzywojnia)*, w: *Stulecie Przybosia*, red. S. Balbus, E. Balcerzan, Poznań 2002, s. 278–280. O obezwładniającej totalności modernistycznego miasta-maszyny pisze z kolei Patrycja Cembrzyńska, zob. P. Cembrzyńska, *Wieża Babel. Nowoczesny projekt porządkowania świata i jego dekonstrukcja*, Kraków 2012, s. 75–82.

³⁰ E. Rybicka, *Modernizowanie miasta*, s. 96.

Skutki uboczne modernizacji były więc przedmiotem zainteresowania pisarzy, którzy poddawali je analizie na gruncie określonych form literackich. Choć genologicznie rozumiana podróż stanowi formę niezwykle pojemną i zawierającą w sobie różne odmiany gatunkowe (również takie, które zakładają płynne przechodzenie między sprawozdaniem z podróży a impresjami eseistycznymi czy publicystycznymi)³¹, w przypadku przywołanych tutaj tekstów uwzględnić należy ich amatorski lub półamatorski charakter. Piszące je osoby nie były bowiem profesjonalnymi literatami, a jedynie uczestnikami wypraw, które z jakichś względów wydały im się warte opisanie. Zbigniew Ziątek, charakteryzując międzywojenne sprawozdania z podróży, podkreśla, że dynamiczny rozwój ruchu turystycznego przyczynił się do znacznego spadku jakości tego typu piśmiennictwa³². Nie może więc dziwić, że diagnozy na temat europejskiej cywilizacji mają w tym przypadku dość powierzchowny charakter i wyrażane są za pomocą zastanych figur retorycznych. Mimo wszystko jednak pozostają one świadectwem ówczesnie panujących nastrojów, związanych z ambiwalentną oceną doświadczenia nowoczesności.

Antycywilizacjoniści wobec kolonii

Niektórzy autorzy powtarzalne elementy antycywilizacyjnej retoryki łączyli z pejoratywną oceną działalności białego człowieka na innych kontynentach. Mowa o dwu antykolonialnych utworach napisanych w dwudziestoleciu międzywojennym: książce polskiego marynarza Tadeusza Dębickiego *Moieni Nzadi. U wrót Konga* z 1928 roku, w której przedstawił on spostrzeżenia z podróży po belgijskiej kolonii, oraz publikowanych w prasie listach i reportażach Kazimierza Nowaka z jego afrykańskiej wyprawy, zebranych po latach w tomie *Rowerem i pieszo przez Czarny Ląd*³³. W obu publikacjach znajdziemy, scharakteryzowane wcześniej, antycywilizacyjne klisze, oparte o negatywny obraz wielkowiejskiej rzeczywistości. U Dębickiego dynamizm

³¹ Zob. J. Sławiński, *Podróż*, w: *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, wyd. 3. rozsz., Wrocław–Warszawa–Kraków 1998, s. 394–395.

³² Z. Ziątek, *Autentyzm rozpoznań społecznych*, w: *Literatura polska 1918–1975*, t. 2: 1933–1944, red. A. Brodzka, S. Żółkiewski, Warszawa 1993, s. 680–681.

³³ Kazimierz Nowak sam zamierzał zebrać swoje teksty i wydać je w formie książkowej, jednak plany te przekreśliła przedwczesna śmierć podróżnika, w niespełna rok po powrocie z Afryki, zob. Ł. Wierzbicki, *Wprowadzenie do wydania trzeciego*, w: K. Nowak, *Rowerem i pieszo przez Czarny Ląd. Listy z podróży afrykańskiej z lat 1931–1936*, oprac. Ł. Wierzbicki, wyd. 3. rozsz., Poznań 2008, s. 12–13.

oraz zgiełk europejskich metropolii zestawiony zostaje ze spokojnym i monotonnym życiem afrykańskim:

Szkarłatne słońce zanurza się w morską toń. Pierwotni mieszkańcy palmowego wybrzeża palą ogniska przed otworami swoich chat. Gorąca noc zapada nad tajemniczym lądem. W lasach dziki zwierz budzi się, aby wyjść na żer. Murzyni układają się do snu. Statek monotennie pruje wodę swym dziobem. Maleńka rzeczpospolita Liberia śpi pogrążona w ciemności.

Huczy metro w Paryżu, Londynie i Nowym Jorku. Dudni nad ulicami *elevated railway* (nadziemna kolej miejska). Dymią setki kominów fabrycznych. Pędzą pociągi. Trąbią samochody. W ciągu paru sekund ludzie tracą lub robią majątki. W parlamentach kłóć się posłowie wybrani przez naród. Dygocą maszyny drukarskie wielkich pism, aby w milionach egzemplarzy donieść światu o najnowszych morderstwach, włamaniach i zbrodniach.

Niech żyje cywilizacja!³⁴

Autor przeciwstawia świat natury, podporządkowany czasowi cyklicznemu, a tym samym przewidywalny i bezpieczny, ze zmienną, chaotyczną rzeczywistością cywilizacji zachodniej. Nie bez przyczyny wymienia trzy miasta-metropolie, które w międzywojniu stanowić mogły symbole nowoczesności. Ironiczne wykrzyknienie na cześć cywilizacji kończące *passus* potwierdza jednoznacznie negatywne nastawienie marynarza do tejsze. Podobnie jak Ciechanowiecka, również Dębicki „[m]gliste i zimne brzegi Europy” pragnie zamienić na „[z]ielone gaje, słoneczne plaże”³⁵ Czarnego Lądu. Po powrocie do Belgii autor deklaruje, że czuje się „jak w więzieniu – zamknięty za nieznaną winy”³⁶, tym samym wpisując się w cały szereg tekstów posługujących się tą figurą. Co ciekawe, w *Moienzi Nzadi* widoczne są echa traumatycznych doświadczeń Wielkiej Wojny, gdy podkreślone zostaje, że to Europejczycy – dla własnych korzyści – nauczyli mieszkańców Afryki „cywilizowanego, godnego ludzi kulturalnych mordowania się karabinami maszynowymi, trujących gazami, miotaczami ognia i bombami zrzucanymi z aeroplanów!”³⁷. Pisząc o „cywilizowanym mordowaniu”, autor za pomocą ironii wskazuje, jako tak naprawdę określić można mianem barbarzyńcy.

Krytyki europejskiej cywilizacji, w podobnym stylu, podejmuje się również Kazimierz Nowak – jak sam deklarował, do afrykańskiej włóczęgi skłaniała go bowiem chęć ucieczki przed „gwar[em] cywilizacji z jej obłudą, hi-

³⁴ T. Dębicki, *Moienzi Nzadi. U wrót Konga*, wstęp O. Stanisławska, wyd. 2, Warszawa 2016, s. 31–32.

³⁵ Tamże, s. 25–26.

³⁶ Tamże, s. 140.

³⁷ Tamże, s. 88.

pokryzją, szowinizmem i Bóg wie czym jeszcze”³⁸. Na pytanie o obawy przed dzikimi zwierzętami żyjącymi w Afryce, podróżnik odpowiadał: „boję się jedynie stworzonego przez ludzi świata cywilizowanego, pełnego wiz, kaucji, urzędników emigracyjnych, gwarancji i innych nowości”³⁹. Wreszcie, także w *Listach* znajdziemy fragmenty utożsamiające cywilizację z rzeczywistością nowoczesnego miasta, które autor określił mianem „bagna”:

Poza tym cisza rozkoszna, ani warkotu maszyny, ani dźwięku dzwonków tramwajowych, ani nic, co by przypominało o cywilizacji, która tak szarpie nerwy i z młodych ludzi czyni starców ducha. A że wokół czai się śmierć, że pośród traw pełzają kobry, że ryk lwa zdaje się rozkołysał drzewa, to nie straszne wcale. Można przyzwyczaić się do tego szybciej, niż do bezrobocia, patrzenia na codzienną nędzę rodziny, na piec, który w mroźny poranek zimowy nie promieniuje ciepłem i nie ogrzewa dzieci, bo pieniędzy brak na opał...⁴⁰

Krytyka społeczna widoczna w tym fragmencie prawdopodobnie była związana ze skutkami Wielkiego Kryzysu, które zmusiły Nowaka do wyruszenia w podróż⁴¹ i które mógł obserwować również w Afryce. Po raz kolejny życie w mieście prezentowane jest jako niestałe, ryzykowne, wymagające nieustannej walki o przetrwanie. Tym samym odwrócona zostaje pozornie oczywista logika: wyprawa w głąb Afryki jest tutaj bowiem uznana za mniej niebezpieczną niż wielkomiejska codzienność.

Zarówno Dębicki, jak i Nowak, oprócz ogólnej negatywnej opinii o europejskiej cywilizacji, wyrażają również poglądy antykolonialne. Autor *Moienzi Nzadi* czyni to nieustannie, wypowiadając się jednoznacznie na temat działalności białego człowieka w Afryce. Książka ta pełna jest opisów brutalnych i niemoralnych zachowań kolonizatorów oraz morderczej pracy wykonywanej przez rdzennych mieszkańców Konga⁴². Jednocześnie, marynarz ujawnia realne powody obecności Europejczyków na Czarnym Lądzie:

Padlinożerne, białe sępy, rozgrzebawszy już swymi szponami śmietnisko Europy, znalazły w Afryce niewyczerpany skarbiec klejnotów nęcących swym blaskiem ich chciwe oczy. Z radosnym krakaniem rzuca się wszystko na łup nieoczekiwany, dający możliwość łatwego zapchania żołądków i kieszeni. Dziobią się

³⁸ K. Nowak, *Rowerem i pieszo przez Czarny Ląd*, s. 59.

³⁹ Tamże, s. 219.

⁴⁰ Tamże, s. 254.

⁴¹ Zob. N. Grądzka, *Wokół Kazimierza Nowaka. Od podróży po koloniach do postkolonizowania Polski*, „Panoptikum” 2009, nr 8, s. 221.

⁴² Szerzej o antykolonialnej wymowie książki Tadeusza Dębickiego pisałem w: M. Paczkowski, *Poetyka antykolonialna w reportażu Tadeusza Dębickiego „Moienzi Nzadi. U wrót Konga”*, „Forum Poetyki” 2018, nr 11–12, s. 128–135.

wzajemnie między sobą i wyrywają pierze ze łbów i skrzydeł, starając się porwać kąski jak największe, których nawet unieść ani przełknąć nie mogą. I nie wiadomo przed kim, przed szczątkami własnego sumienia zapewne, usprawiedliwiając się, krzyczą: „Jesteśmy dobroczyńcami! Niesiemy cywilizację! Niesiemy kulturę!”⁴³

Wzniosłe hasła o krzewieniu cywilizacji głoszone przez kolonizatorów, stanowią więc wyłącznie pretekst dla niczym nieograniczonego wyzyskiwania Afryki. Dębicki, aby wzmocnić wymowę swego oskarżenia, wykorzystuje obrazową metaforę sępów z zacięłością walczących o łup, a także po raz kolejny posługuje się kontrastem, śmietniku przeciwstawiając skarbiec klejnotów. Podobne zarzuty pod adresem białego człowieka wysuwa Kazimierz Nowak, choć nie pojawiają się one w jego listach od razu – teksty te powstawały na przestrzeni lat, wyraźnie widoczna jest w nich więc ewolucja poglądów autora. Początkowo cyklista docenia niektóre elementy pracy kolonizacyjnej, chwali na przykład wysiłki Belgów w Kongu czy aktywność misji chrześcijańskich. Jednak wraz z przemierzaniem kolejnych kilometrów podróżnik zaczyna krytycznie oceniać działalność Europejczyków. Przemieszczanie się za pomocą roweru pozwala mu zbliżyć się do codziennego życia rdzennych mieszkańców, a tym samym odkryć inną Afrykę – „biedną i chorą, szarą, czarną, brudną bez granic”⁴⁴. Wszystko to sprawia, że słowo „kolonia” wywołuje w nim wstręt. Nowak deklaruje więc:

Ile razy słyszę słowa „jesteśmy narodem kolonizatorów!”, stają przed oczyma duszy obrazy naprawdę czarnej Afryki, męczonę i gnębnionę, milionowych rzesz tubylców okradzionych z ziemi i swej dawnej moralności, całych szczepów i ras przez zbrodniczą cywilizację zatraconych⁴⁵.

Przywołując słowa o narodzie kolonizatorów autor najpewniej miał na myśli propagandę kolonialną, rozpowszechnioną ówczesnie w polskim dyskursie publicznym, którą w głównej mierze uprawiały organizacje społeczne, takie jak Liga Morska i Kolonialna czy Polskie Towarzystwo Emigracyjne⁴⁶. W innym miejscu zaznaczał on zresztą swoje zadowolenie z faktu, iż Polska nie jest krajem kolonialnym. Podróżnik szczególnie mocno podkreślał, że cywilizacja europejska, oprócz rabunku materialnego, przynosiła również upadek moralny rdzennych mieszkańców Afryki, odwołując się tym samym

⁴³ T. Dębicki, *Moienzi Nzadi. U wrót Konga*, s. 126.

⁴⁴ K. Nowak, *Rowerem i pieszo przez Czarny Łąd*, s. 21.

⁴⁵ Tamże, s. 224.

⁴⁶ Zob. M.A. Kowalski, *Dyskurs kolonialny w Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2010.

do mitów idealizujących ludy postrzegane jako pierwotne i utrwalając ich wizerunek wprost wyrastający z koncepcji „szlachetnego dzikiego”. Podobne poglądy obecne są także w książce Tadeusza Dębickiego, w obu przypadkach postawa antykolonialna nie redukowała więc paternalistycznego i europocentrycznego spojrzenia na Afrykanów.

Podobnie jak antycywilizacjonizm, również antykolonializm w wymienionych tekstach opierał się na prostych, kontrastowych przeciwstawieniach, mających jednoznacznie wartościujący charakter. W utworach Dębickiego oraz Nowaka postawy te wzajemnie się uzupełniały oraz wzmacniały. Z tego względu na ich tle szczególnie interesujące wydają się poglądy prezentowane przez Ferdynanda Ossendowskiego, w międzywojniu niezwykle popularnego pisarza i podróżnika. Przyglądając się jego publikacjom dotyczącym wypraw afrykańskich, także dostrzec można antycywilizacyjne nastawienie ich autora. W książce *Czarny czarownik* pisał on na przykład, że przestrzeń Afryki „jest pełna uroku, tajemniczości i dzikiej wolności, wnoszącej ukojenie w znękaną i zatrutą elektrycznością, zgiełkiem wielkomijskim i polityką, duszę białego człowieka”⁴⁷. W wydanym rok później utworze *Wśród czarnych* deklarował natomiast:

Wolę prażyć się przez całe życie pod złowieszczym słońcem tropikalnej Afryki, wolę być zjadany przez moskity, termity i gryzące muchy; wolę chorować na febrę i dyzenterię; wolę znosić wszelkie trudy i niebezpieczeństwa, aby nie widzieć tego obłędu Europy, wpadającej w stan nieuleczalnego marazmu, na którym jak ohydne grzyby na gnijącym drzewie wyrastają bolszewizm, egoizm i niemoralność osobista i społeczna!⁴⁸

Ossendowski nie wykracza więc poza opisane wcześniej antycywilizacyjne figury retoryczne, negatywnie oceniając wielkomijski zgiełk i moralny upadek mieszkańców Starego Kontynentu. Dostrzega on także zagrożenie płynące z działalności Europejczyków dla istnienia dzikiej i pierwotnej przyrody afrykańskiej, a więc świata, do którego można uciec przed cywilizacją, co obrazowo wyraża, pisząc o „wielkiej zbrodni, gdy zostanie zamknięta na zawsze, do końca doczytana, genialna, porywająca, romantyczna księga dżungli!”⁴⁹. Mimo wszystko jednak w swoich publikacjach pisarz nie podejmuje się krytyki idei kolonialnej. Ossendowski wspomina wprawdzie o ciemnych kartach działalności przybyszów z Europy, podkreślając przy tym, że

⁴⁷ F.A. Ossendowski, *Czarny czarownik. Relacja z wyprawy do Afryki 1926 r.*, Warszawa 1926, s. 36.

⁴⁸ F.A. Ossendowski, *Wśród czarnych*, Lwów–Warszawa–Kraków 1927, s. 88.

⁴⁹ Tamże, s. 206.

zdarzenia te miały miejsce w przeszłości. Obserwując postępowanie kolonizatorów, podróżnik wielokrotnie wyraża swoje uznanie dla „zaszczytnej cywilizacyjnej pracy Francuzów”⁵⁰, którą wykonują „głosząc wielkie idee wolności, równości i braterstwa, poszanowania godności i praw człowieka i szerząc cywilizację”⁵¹. Ekspozuje on również trudne warunki pracy pionierów: morderczy klimat, liczne niebezpieczeństwa (dzikie zwierzęta, choroby) oraz opór i niezrozumienie wśród rdzennych mieszkańców dla głoszonych przez nich idei.

Zastanawiać może sprzeczność w wyrażaniu krytyki wobec zachodniej cywilizacji przy jednoczesnej entuzjastycznej ocenie działalności Europejczyków na innych kontynentach. Ossendowski – w tym okresie pisarz rozpoznawalny także poza granicami Polski – swoje wyprawy po Afryce odbywał przy znaczącym wsparciu francuskiej administracji kolonialnej. Jak zaznacza jego biograf, Witold Michałowski, wobec pisarza mogły więc pojawić się oczekiwania, aby w swoich relacjach zaprezentował „misję dziejową” Francji we właściwym świetle⁵². Być może jednak na problem ten można spojrzeć przez pryzmat biografii autora *Orlicy*. Ferdynand Ossendowski urodził się i większą część życia spędził w Rosji, kształcąc się na uniwersytecie w Petersburgu, a później zdobywając doktorat uczelni w Tomsku. Choć kilkakrotnie wpadał w kłopoty ze względu na zaangażowanie polityczne, zrobił błyskotliwą karierę, przede wszystkim jako naukowiec, chemik, inżynier. Jak podkreśla Zbigniew Kopeć:

Trudno przewidzieć, w jakim kierunku potoczyłaby się kariera autora *Lenina*, gdyby nie wybuch wojny i zwycięstwo rewolucji. Można jednak zaryzykować stwierdzenie, że Ossendowski pracowałby dalej w Rosji i dla Rosji. Na początku XX wieku nie było w tym przecież niczego wstydliwego. [...] Rozległe terytorium Rosji było naturalnym terenem dla robienia karier i rozwoju zawodowego czy, zwyczajnie, dla zdobywania środków do życia dla wielu Polaków⁵³.

⁵⁰ Tamże, s. 13.

⁵¹ F.A. Ossendowski, *Czarny czarownik*, s. 59.

⁵² W.S. Michałowski, *Wielkie safari Antoniego O. Kim był Antoni Ferdynand Ossendowski*, Warszawa 2004, s. 123.

⁵³ Z. Kopeć, *Ferdynanda Antoniego Ossendowskiego (niektóre) przypadki*, w: *Zapiskane. Reportaż międzywojenny interpretowany przez pisarzy i historyków literatury*, red. U. Glensk, I. Grin, Kraków 2021, s. 241. Podobną opinię prezentuje Witold Michałowski, odnosząc się do tezy rosyjskiego historyka W. I. Starcewa, że dla Ossendowskiego ojczyzną była Rosja: „Bo była nią rzeczywistość, jeśli nie dla większości, to dla znaczącej części kolejnego pokolenia potomków warstwy szlacheckiej I Rzeczypospolitej, poddanych cara rosyjskiego. Inteligencja polskiego pochodzenia w Rosji, wywodząca się właśnie z tej warstwy, rusyfikowała się szybko” [W.S. Michałowski, *Wielkie safari Antoniego O.*, s. 31].

Ossendowski należał więc do generacji Polaków wykształconych i sprawnie radzących sobie na terenie Rosji. Ze względu na wykonywany zawód działalność późniejszego pisarza była jednak ściśle związana z obszarami zamieszkiwanymi przez mniejszości etniczne (na przykład realizowane na polecenie rządu badania złóż mineralnych). Ossendowski-inżynier mimowolnie stawiał się więc trybem w systemie kolonialnej eksploatacji obszarów podporządkowanych. Jego mentalność formowała się tym samym na peryferyjnych terenach imperium, gdzie mechanizmy kolonizacyjne wykorzystywano na użytek wewnętrzny, również wobec mniejszości je zamieszkujących⁵⁴. Dominacja kolonialna mogła stanowić dla pisarza naturalną formę „zarządzania” podległymi terytoriami, a tym samym pozostawać przezroczysta. Ossendowski dostrzegał destrukcyjny wpływ polityki Europejczyków na Afrykę, stanowiącej dla niego przestrzeń ucieczki od negatywnie ocenianej cywilizacji, nie był jednak w stanie zakwestionować przeświadczenia kolonizatorów o prawie do bezwzględnego podporządkowywania sobie terytoriów zależnych. Tym samym, antycywilizacjonizm głoszony przez pisarza pozostawał wyłącznie diagnozą własnych lęków przed wieszczonym kresem zachodniej cywilizacji.

Bibliografia

- Balawelder Romuald (1939), *Bug zaprasza na przygody*, Warszawa: Księgarnia W. Michalak.
- Cembrzyńska Patrycja (2012), *Wieża Babel. Nowoczesny projekt porządkowania świata i jego dekonstrukcja*, Kraków: Universitas.
- Ciechanowiecka Ludwika (1933), *W sercu Sahary. Algier – Mzab – Tidikelt – Hoggar*, Warszawa: Wydawnictwo Księgarni Szylinga.
- Dębicki Tadeusz (2016), *Moienzi Nzadi. U wrót Konga*, wstęp: O. Stanisławska, wyd. 2, Warszawa: Wydawnictwo Dowody na Istnienie.
- Fik Ignacy (1939), *20 lat literatury polskiej (1918–1938)*, Kraków: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”.
- Gazda Grzegorz (1972), *Funkcja prymitywizmu i egzotyki w literaturze międzywojennej*, w: *Problemy literatury polskiej lat 1890–1939. Seria 1.*, red. H. Kirchner, Z. Żabicki, M.R. Pragłowska, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 365–394.
- Glensk Urszula (2018), *Historia słabych. Reportaż i życie w Dwudziestoleciu (1918–1939)*, Kraków: Universitas.
- Głowiński Michał (1990), *Labirynt, przestrzeń obcości*, w: M. Głowiński, *Mity przebrane*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, s. 129–216.

⁵⁴ Zob. E. Thompson, *Trubadurzy imperium. Literatura rosyjska i kolonializm*, przeł. A. Sierszulska, Kraków 2000, s. 23–47.

- Grądzka Natalia (2009), *Wokół Kazimierza Nowaka. Od podróży po koloniach do postkolonizowania Polski*, „Panoptikum”, nr 8, s. 221–234.
- Juszkiewicz Piotr (2022), *Utopia sprawczości*, w: *Nowy początek. Modernizm w II RP*, red. P. Juszkiewicz, A. Szczerski, Kraków: Muzeum Narodowe w Krakowie, s. 39–62.
- Kopeć Zbigniew (2021), *Ferdynanda Antoniego Ossendowskiego (niektóre) przypadki*, w: *Zapiskane. Reportaż międzywojenny interpretowany przez pisarzy i historyków literatury*, red. U. Glensk, I. Grin, Kraków: EMG, s. 237–250.
- Koss Tadeusz (1933), *Pieszko przez pustynię. Wrażenia z wycieczki po Tunisji*, Warszawa: Księgarnia Wydawnicza „Polska Zjednoczona”.
- Kowalski Marek Arpad (2010), *Dyskurs kolonialny w Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa: Wydawnictwo DiG.
- Kowalewscy Anna i Tadeusz (1937), *Nasza eskapada po Pilicy. Reportaż z włóczęgi kajakowej*, Warszawa: Gebethner i Wolff.
- Ligęza Wojciech (1998), *Jerozolima i Babilon. Miasta poetów emigracyjnych*, Kraków: Wydawnictwo Baran i Suszczyński.
- MacCannell Dean (2005), *Turysta. Nowa teoria klasy próżniaczej*, przeł. E. Klekot, A. Wieczorkiewicz, Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA.
- Marcinkowski Adam (1937), *Od Dżwiny po Dniestr*, Wilno: nakładem autora.
- Michałowski Witold (2004), *Wielkie safari Antoniego O. Kim był Antoni Ferdynand Ossendowski*, Warszawa: Wydawnictwo Iskry.
- Miłaszewska Wanda (1931), *Czarna Hańcza*, Poznań: Księgarnia św. Wojciecha.
- Nowacki Marek (2010), *Autentyczność atrakcji a autentyczność doświadczeń turystycznych*, „Folia Turistica”, nr 23, s. 7–21.
- Nowak Kazimierz (2008), *Rowerem i pieszko przez Czarny Łąd. Listy z podróży afrykańskiej z lat 1931–1936*, wyd. 3. rozsz., oprac. Ł. Wierzbicki, Poznań: Sorus.
- Ossendowski Ferdynand Antoni (1926), *Czarny czarownik. Relacja z wyprawy do Afryki 1926 r.*, Warszawa: Towarzystwo Wydawnicze „Rój”.
- Ossendowski Ferdynand Antoni (1927), *Wśród czarnych*, Lwów–Warszawa–Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Paczkowski Mikołaj (2018), *Poetyka antykolonialna w reportażu Tadeusza Dębickiego „Moieni Nzadi. U wrót Konga”*, „Forum Poetyki”, nr 11–12, s. 128–135.
- Podhorska-Okolów Maria (1935), *Kajakiem z Warszawy*, Warszawa: Główna Księgarnia Wojskowa.
- Rowiński Cezary (2011), *Rozważania na temat egzotyizmu w literaturze*, w: *Orient w literaturze i kulturze modernizmu*, red. E. Łoch, Lublin: Wydawnictwo UMCS, s. 93–100.
- Rybicka Elżbieta (2003), *Modernizowanie miasta. Zarys problematyki urbanistycznej w najnowszej literaturze polskiej*, Kraków: Universitas.
- Salvadori Roberto (2004), *Mitologia nowoczesności*, przeł. H. Kralowa, Warszawa: Fundacja Zeszytów Literackich.
- Sienkiewicz Barbara (2002), *Miasto Przybosia (w poezji międzywojnia)*, w: *Stulecie Przybosia*, red. S. Balbus, E. Balcerzan, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, s. 278–296.
- Simmel Georg (2005), *Mentalność mieszkańców wielkich miast*, w: G. Simmel, *Socjologia*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 305–315.

- Sławiński Janusz (1998), *Podróż*, w: *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, wyd. 3. rozsz., Wrocław–Warszawa–Kraków: Wydawnictwo Ossolineum, s. 394–395.
- Sontag Susan (2016), *Choroba jako metafora. Aids i jego metafory*, przeł. J. Anders, Kraków: Wydawnictwo Karakter.
- Szczerski Andrzej (2015), *Pytania o sztukę dla II Rzeczypospolitej – Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu w 1929 roku*, w: A. Szczerski, *Cztery nowoczesności. Teksty o sztuce i architekturze polskiej XX wieku*, Kraków: Studio Wydawnicze DodoEditor, s. 41–62.
- Thompson Ewa (2000), *Trubadurzy imperium. Literatura rosyjska i kolonializm*, przeł. A. Sierszulska, Kraków: Universitas.
- Ziątek Zygmunt (1993), *Autentyzm rozpoznań społecznych*, w: *Literatura polska 1918–1975*, t. 2: 1933–1944, red. A. Brodzka, S. Żółkiewski, Warszawa: Wiedza Powszechna, s. 677–823.

“Civilization? An Empty Word”:
Anti-civilizationism in the Polish Interwar Travel Writing
(1918–1939)

Abstract

The article discusses the criticism of civilization presented in the interwar travel literature. The author points out that the critical attitude towards European civilization is directly related to the modernist paradigm. Interwar writers-travellers express their views using existing rhetorical figures, treating the modern city as a metonymy of civilization. Therefore, they use simple contrasts, such as culture-nature, disease-health, old age-youth, dirt-cleanliness, etc. They seek escape from civilization on the city outskirts or in places perceived as exotic. Tadeusz Dębicki and Kazimierz Nowak combine anti-civilization attitudes with anti-colonial views, unlike Ferdynand Ossendowski, who, while critical of the situation in Europe, simultaneously expresses his enthusiasm for the actions of the colonizers.

Keywords: travel writing, the interwar period, Polish travellers, anti-colonialism, anti-urbanism, the criticism of civilization, exotism